Nr. 10 Kraków, sobota 7 maja 1910. Rocznik II.

MYŚL ROBOTNICZA

Prenumerata „Myśli Robotniczej“ wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
półrocznie „ 2·50
kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państwach rocznie kor. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i administracya „Myśli Robotniczej“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godz. 11—12 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—9 wieczorem.

Organ Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie.

Wychodzi co dwa tygodnie.

Wydawca Stanisław Zgórniak prezes P. Z. Z. Ch. R.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya „Myśli Robotniczej“ w godzinach urzędowych.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h.
Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.
Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Nieopłaconych listów nie przyjmuje.
Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Robotnicy! jednajcie członków dla swojej organizacyi, żądajcie „Myśli Robotniczej“ w gospodach i restauracyach!

IV. ZJAZD

Polskiego Związku zawodow. chrześcijańskich robotników

z siedzibą w Krakowie,

odbędzie się w dniach 15 i 16 maja 1910 r. w Zielone święta w Krakowie, w Domu robotniczym ul. św. Tomasza 37.

Porządek dzienny:

I.

Dzień 15 maja niedziela.

I. Rano o godz. 9 Msza św. w kościele św. Krzyża na którą zaprasza się gości, delegatów i członków Związku.

II. O godz. 10 w sali Domu robotniczego uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku St. Zgórniaka.

III. Wolne głosy dla gości.

IV. Referat: „Pierwiastek religijny w akcyi robotniczej“ ks. Mieczysław Kuznowicz. T. J.

V. Referat „Zadania i cele chrześcijańskiego ruchu robotniczego“ wypowie p. Jan Matyasik dziennikarz z Wiednia.

VI. Dyskusya.

II.

Dzień 15 maja popołudniu o godz. 4.

V. Walne zgromadzenie P. Z. Z. Ch. R.

Porządek dzienny:

I. Zagajenie (Henryk Bura. II-gi prezes).

II. Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia i przyjęcie tegoż do wiadomości.

III. Sprawozdanie Zarządu (sekr. K. Holeksa).

IV. Sprawozdanie komisyi kontrolującej ze stanu kasy i udzielenie absolutoryum Zarządowi (przew. W. Horowicz).

V. Wybór komisyi: wnioskowej i regulaminowej.

VI. Wybór prezesa, I. i II. zastępcy prezesa, czterech członków gł. Zarządu i czterech zastępców na przeciąg dwóch lat (§ 10 st. Zw.)

VII. Wybór jednego przewodniczącego i trzech członków komisyi kontrolującej na przeciąg jednego roku (§ 11 st. Zw.).

VIII. Sprawozdanie Sekretaryatu Kraków, (K. Holeksa).

IX. Sprawozdanie Sekretaryatu, Karwina, (H. Bura).

X. Sprawozdanie Sekretaryatu, Lwów, (W. Horowicz).

XI. Dyskusya.

III.

Dzień 16 maja o godz. 8 rano dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia.

XI. Sprawozdanie ze stanu Grup i Stacyj płatniczych (ref. J. Puchałka).

XII. Sprawozdanie Redakcyi „Myśli Robotniczej“ (K. Holeksa).

XIII. Zmiana regulaminu i klas Związku.

XIV. Rozpatrzenie wniosków nadesłanych i uchwalenie tychże.

XVI. Zamknięcie Zjazdu.

Karol Holeksa
sekretarz generalny.

Stanisław Zgórniak
prezes generalny.

Witamy!

Za kilka dni, tradycyą lat poprzednich, zjadą się w Zielone Święta w Krakowie delegaci rozrzuconych po całej Galicyi i polskim Śląsku placówek „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“. Zjadą się delegaci, aby zrobić przegląd rocznego dorobku, obliczyć się i wytyczyć całej pracy naszej drogi na przyszłość.

Każdy ogólny Zjazd delegatów jest w naszem życiu robotniczem, w życiu Związku naszego momentem ogromnie ważnym i doniosłym. Ma on przedewszystkiem wykazać o ile w roku ubiegłym posunęliśmy się naprzód zarówno pod względem liczby jak i jakości materyału organizacyjnego, następnie zjazd ma unaocznić postęp w wyrobieniu się i zrozumieniu zadań i celów chrześcijańskiego ruchu robotniczego u naszych członków, wreszcie obrady delegatów i ich wynik ostateczny ma dowieść uzdolnienia naszego do ofiar i poświęceń na rzecz wielkiej wspólnej wszystkim sprawy: zmiany położenia stanu robotniczego na lepszy i znośniejszy.

Jednem słowem, jak w szkołach są egzaminy uczniów celem stwierdzenia czy posiadają dostateczne kwalifikacye do klasy wyższej — tak zjazd delegatów polskiej chrześcijańskiej organizacyi robotniczej ma wykazać, czy rok ubiegły był rokiem należytego wszechstronnego a zdrowego postępu, stosownie do rozwoju stosunków ekonomiczno społecznych naszych krajów i wzrostu zadań dla całego ruchu robotniczego.

Stąd wypływa ta wielka doniosłość Zjazdu i jego obrad.

Poniżej,' w osobnym artykule, podajemy szereg ważnych bardzo wskazówek dla naszych delegatów, którzy, mamy nadzieję, niewątpliwie do nich się zastosują. Tutaj chcemy zwrócić uwagę jeszcze na kilka zasadniczych momentów.

Z doświadczeń lat poprzednich wiemy, że wielu delegatów przyjeżdża na Zjazd nie przygotowanych, ale za to z mnóstwem rozmaitych żądań, najczęściej niemożliwych do uwzględnienia. Zanim te żądania postawią, nie namyślą się tacy delegaci nad ich skutkami, ale sądzą, że Zarząd główny, względnie kierownicy Związku są dlatego, aby za nich myśleli i pracowali. Otóż tym wszystkim, którzy tak myślą, przytaczamy głębokie słowa jednego z wielkich poetów i myślicieli polskich:

„...Trzeba umieć żądać i wiedzieć czego żądać.

...I trzeba wiedzieć, że jeśli są rzeczy, które odemnie zależeć powinny, to grzechem jest pytać się o nie innych i żądać ich od innych“...

Nad dobrem i ciągłym rozwojem Związku ma obowiązek czuwać i pracować każdy członek, tem więcej wybrany i obdarzony przez członków zaufaniem delegat, a nie tylko Zarząd Związku i przywódcy.

Kierownictwo Związku powinno i musi mieć posłuch wśród członków i delegatów, tak jak przywódcy armii mają posłuch w szeregach, którym przywodzą. Bez karności i posłuszeństwa niemożliwą jest walka, niemożliwem też jest prowadzenie organizacyi robotniczej.

Podczas obrad Zjazdu wyłonią się rozmaite zdania, różne projekty i myśli pojawią się wśród delegatów. Będziemy nad wszystkiem radzić. Żaden delegat jednak nie powinien sądzić, że on jest najświatlejszy, jego projekt czy wniosek najlepszy, a tem samem też powinien być uchwalony i przeprowadzony. Nie. Tak myśleć i sądzić nie wolno.

Jednostka musi się podporządkować zdaniu ogółu, którego wyrazem jest Zarząd główny wybierany z pośród delegatów, względnie członków.

Tego Zarządu należy słuchać, tak, jak nakazuje słuchać przywódców cytowany wyżej poeta-myśliciel, który w usta jednego z nich wkłada takie pełne treści słowa:

Wy macie mnie być wierni;
Słuchać nic nie gębować!
Ja będę rozkazować.
Gęśle i liry rzucić!
Topory pobrać za pasy
I za mną w lasy!
Będziewa wszyćko młócić!

Nie znaczy to jakoby Zarząd główny chciał dosłownie krępować swobodę wypowiadania swoich poglądów. Bynajmniej. Ale Zarząd musi się domagać posłuchu i respektowania swej powagi reprezentanta całej organizacyi.

Pozatem jesteśmy wszyscy współkolegami przy wspólnym warsztacie pracy, jesteśmy bojownikami o wyzwolenie z niedoli i ucisku samych siebie i tysięcy naszych braci.

Niech więc delegaci wybierający się na Zjazd pamiętają o tych wielkich a zaszczytnych obowiązkach, które im włożono na barki, niech mają w pamięci fakt, iż jesteśmy robotnikami, zdani jedynie na własne swoje siły, że sami sobie i tym, którzy za nami, idą, torować musimy drogę do lepszego życia...

Szczęść Boże!

Do naszych delegatów.

Gdy dzisiejszy numer dojdzie do rąk naszych czytelników — zapewne już wszystkie Grupy i Stacye płatnicze będą miały wybranych przedstawicieli, których wyszlą na Zjazd naszego Związku do Krakowa w dniach 15 i 16 maja b. r. Zapewne więc będzie rzeczą dobrą, by do tych delegatów podać parę wskazówek, jakie mają zadanie do spełnienia i jak powinni postępować, by godnie reprezentować tych, którzy ich do Krakowa wysłali.

Przedewszystkiem naznaczyć musimy, że przyjazd do Krakowa nie jest spacerem, ale że delegatów czeka tu moralna praca. Te dwa dni, przeznaczone na obrady, mają nie tylko dać obraz rozwoju naszego Związku, ale również mają na celu wprowadzenie ta-

EUGENIUSZ WIATROWSKI.

KURZAWA.

Józwa stał na pochylni blisko chodnika, wpatrzony badawczo w wyjący żywioł, jak gdyby chciał dowiedzieć się od niego, skąd pochodzi, i kiedy przestanie szaleć, jak prędko skończy swe dzieło zniszczenia. Trwoga nie miała do niego dostępu. Zahartowany w niebezpieczeństwach kopalnianych, nie był obojętnym na nieszczęście, ale zachowywał zawsze zimną krew. Inni górnicy stali nieco wyżej oniemieli z przerażenia. Jeden tylko Jankiel podsunął się do Józwy i, patrząc mu w twarz z za ramienia, starał się wyczytać stopień grożącego niebezpieczeństwa.

Nagle grzmoty i wycie spotęgowały się jeszcze bardziej, zadrżały ściany, grunt pod nogami zdawał się zapadać.

— W górę! — krzyknął Józwa.

Jankiel pierwszy dał susa ku górze, a za nim inni poczęli się wdrapywać w górę pochylni po wygładzonej podeszwie węglowej.

Nowa fala uderzyła z hukiem, wyrwała kawał ściany przy zbiegu chodnika i poczęła gonić uciekających górników, wznosząc się z jękiem i wyciem po pochylni.

Przy pierwszej przecince zatrzymali się wszyscy i spojrzeli na dół.

Woda podniosła się ku górze, uderzając o ściany, kłębiąc się po pochyłej podeszwie.

— Już jej w chodnikach za ciasno! — ozwał się Józwa — cała kopalnia zalana, teraz woda wspina się do góry! Takiej kurzawy jeszcze nie widziałem. Musi to być duża rzeka podziemna i przerwała piętnastą pochylnię, bo tam słychać ją było w ścianie. Jeśli tak dalej przybierać będzie, za godzinę zginiemy!

Dreszcz przeszedł po ciele górników.

Tymczasem woda piętrzyła się coraz potężniej, młynkując piasek. I za chwilę sięgała przecinki.

Józwa pochwycił lampę i pociągnął za sobą górników ku górze. Znalazłszy się u końca pochylni, zawiesił lampę na ścianie, usiadł i westchnął.

— Jesteśmy w matni, tu nasza śmierć, albo ocalenie.

Od chwili ucieczki na pochylnię, nikt oprócz Józwy nie był w stanie wymówić słowa.

Usiedli wszyscy i poczęli dumać, wpatrzeni w zbliżające się fale wód, które minęły już przecinkę i zwolna zbliżały się ku górnikom, wyciągając swe ramiona do uścisku...

Im bliżej była fala, tem duszniej było w matni.

— Zgasić lampki — rzekł Józwa, niech jedna jeno migoce, bo nim wody nas zaleją, podusimy się bez powietrza.

Rozkaz spełniono natychmiast.

Zakotłowało się, zawyło i woda zrazu dosięgła nóg górników.

Ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk zgrozy.

Upadli na kolana i poczęli się modlić głośno. Jankiel ukląkł, przeżegnał się zupeł nie dokładnie i począł mówić „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“.

Górnicy spoglądali na niego badawczo.

Gdy skończono modlitwę, stary Andrzej drżącym z przerażenia głosem począł biadać:

— Czy to może nam przyjść pomoc Boska i świętej Barburki, kiedy między nami jest żyd i jeszcze się żegna! Zrzucić go z pochylni do wody, bo przez niego wszyscy zginiemy!

— Zrzucić! — powtórzyli inni.

Jankiel przerażony ukląkł i począł błagać.

— Jam się wychował z wami — szeptał — jam wasz brat... na świętą Barburkę w procesyi górniczej idę... Jam górnik, nie żyd... Nie gubcie mnie, ani mej duszy!

— Do wody z nim! — i kilka silnych rąk pochwyciło Jankla.

— Stać! — krzyknął Józwa — Bóg by was skarał, jakbyście gwałt nad nim uczynili. Jego grzechy chcecie brać na siebie? karę Boską ściągnąć?

Jankiel rzucił się na szyję Józwie i zapłakał.

— Klęknijmy i zaśpiewajmy pieśń do świętej Barburki. Ona jedna za wolą Boską może nas ocalić.

I ozwała się pieśń żałobna, błagalna, a wody swym szumem wtórowały jej złowrogo.

Jankiel silnym tenorem zagłuszał głosy basowe, a w jego głosie było tyle skargi, tyle skruchy, że górnikom łzy popłynęły.

Tymczasem woda poczęła obejmować resztę suchego miejsca i dosięgła nóg górników.

Górnicy rzucili się sobie w objęcia z kolei, przebaczając wspólne winy... Gotując się na śmierć, rozpoczęli rachunek sumienia.

Jankiel zadumał się na chwilę, wreszcie zwrócił się do Józwy:

kich zmian, któreby jeszcze więcej do rozwoju naszego stowarzyszenia robotniczego przyczynić się mogły. Jak mają być te zmiany przeprowadzone — to już zależy od samych delegatów.

Z drugiej strony w czasie obrad najlepiej przejawia się wyrobienie i uświadomienie wśród naszych stowarzyszeń. Każdy bowiem delegat nie tylko, że reprezentuje pewną liczbę członków, ale on też jest odbiciem ich sposobu myślenia, pojmowania ich kultury. Jak więc widzimy stanowisko delegata jest bardzo ważne. Nie wątpimy też, że każdy z delegatów rozumie swoją misyę i spełni ją należycie.

By ułatwić delegatom dokładne spełnienie tych zadań, jakie ich czekają, niech przeczytają i zapamiętają te parę uwag, które poniżej podajemy.

Najważniejszą rzeczą na wszystkich zebraniach i zjazdach jest to, by obrad niepotrzebnie nie przedłużać. Uniknie się tego przez to, że każdy delegat będzie się ściśle trzymał porządku dziennego.

Do zabierania głosu tylko ten ma prawo, kto o głos prosił i komu tego głosu udzielono. Niedopuszczalne jest przemawianie bez pozwolenia, przerywanie mowcom, rozmaite uwagi i t. p., bo to wszystko wprowadza w tok obrad zamieszanie, które znów powoduje niepotrzebne przedłużenie obrad, a więc marnowanie czasu.

Drugim zasadniczym postulatem dobrego prowadzenia obrad jest to, by delegaci zabierali głos tylko wtedy, gdy tego rzeczywista zależy potrzeba. Zabieranie głosu tylko po to, by gadać, by się popisać, jest rzeczą dla przebiegu obrad szkodliwą. Delegaci nie po to przyjeżdżają, by się wygadać, ale by ze Zjazdu dla sprawy robotniczej był pożytek.

Trzeciem żądaniem stawianem delegatom jest to, by mówili zawsze ściśle do tematu to znaczy, o sprawie, o którą chodzi. Nieraz zdarza się, że delegat zapalony własnemi słowy będzie gadał o wszystkiem innem, tylko nie o tem, co jest przedmiotem obrad. I gdy mu potem przewodniczący zwróci uwagę, by trzymał się tematu, albo gdy mu głos odbierze, to delegat obraża się i czuje się pokrzywdzonym. A przecież każdy musi zrozumieć, że gdy jest mowa np. o stanie Grup, nie można mówić o stworzeniu świata.

Niech również delegaci pamiętają o tem, by w jednej i tej samej sprawie nie powtarzać tego, co już poprzedni mowcy powiedzieli. Kto brał udział w Zjazdach, ten pamięta, że przy omawianiu jakiejś sprawy, przemawia nieraz kilku delegatów, z których jeden i drugi powtarza tylko to, co powiedział poprzednik. I po co zabierać głos i drogi czas, jeśli się nic nowego niema do powiedzenia? By uniknąć takiego przesiewania mąki przez sito, najlepiej uważnie przysłuchiwać się obradom.

To byłyby wskazówki ostateczne. Nie potrzeba bowiem powtarzać już chyba tego, że każdy delegat powinien przed przybyciem do Krakowa przygotować się, jakie stanowisko zajmie wobec spraw będących na porządku dziennym, nie potrzeba chyba przypominać tego, że w przemówieniach należy unikać zacietrzewienia, nie potrzeba chyba dodawać, że w tych przemówieniach używać należy słów i wyrażeń grzecznych licujących z powagą, Zjazdu. To są rzeczy znane, więc powtarzanie ich zbyteczne.

W końcu jeszcze raz powtarzamy, że każdy delegat przed rozpoczęciem obrad ma przedłożyć dotyczącemu funkcyonaryuszowi dokładne pisemne sprawozdanie ze swojej Grupy lub Stacyi płatniczej. W sprawozdaniu tem ma być objęte i sprawozdanie kasowe, sprawozdanie zarządu, **ilość członków płacących, ilu członków wystąpiło, a ilu się wpisało** i t. p.

Koledzy Delegaci! Mając na uwadze powyższe wskazówki, przejęci zapałem dla sprawy naszego Związku, dla sprawy dobra robotniczego, świadomi co do ważności obrad każdego zjazdu, przybywajcie do Krakowa, by spełnić w miarę sił i możności jak najlepiej obowiązki, które na was włożono, by godnie odpowiedzieć swoim zadaniom!

Ubezpieczenie społeczne w parlamencie.

W ostatnich czasach subkomitet dla sprawy ubezpieczenia socyalnego w parlamencie wziął się żywiej do pracy.

Po przedyskutowaniu § 1. projektu rządowego, obradowano nad §§ dalszymi. Uchwalono między innemi, by ubezpieczenie w razie choroby objęło także robotników zajętych w przemyśle domowym, jak również tych, którzy się oddają różnym zajęciom.

Co do granicy, poza którą urzędnicy prywatni nie podlegają ubezpieczeniu w kasie chorych, ustanowiono pensyę stałą 3600 kor. rocznie i 3 miesięczne wypowiedzenie.

Ustęp projektu dotyczący przepisów przejściowych dla tych, którzy z chwilą, gdy ustawa wejdzie w życie, przekroczyli 60 lat wieku, załatwiono w ten sposób, że wybrano z pośród członków subkomisyi pięciu, którzy mają wygotować zestawienia statystyczne, ponieważ zestawienia rządowe nie zyskały uznania subkomisyi.

Subkomitet poczynił również poprawki odnośnie do ubezpieczenia samodzielnie zarobkujących. Zwrócono w subkomitecie uwagę na potrzebę zmiany ustawy ubezpieczeniowej pensyjnej.

Szczegółowe obrady toczyły się nad § 7. projektu rządowego, który określa, kto podlegać ma ubezpieczeniu. Po długich debatach uchwalono większością głosów, że nie wszyscy robotnicy, którzy podlegają ubezpieczeniu w kasach chorych, mają również być ubezpieczeni od wypadków. Temu ostatniemu ubezpieczeniu podlegać nie mają robotnicy zajęci w pewnej części przedsiębiorstw przemysłowych oraz w znaczniejszej części przedsiębiorstw rolnych mianowicie takich, w których nie posługują się siłą maszynową.

Naturalnie, że z powyższej uchwały wynika potrzeba określenia, które zakłady przemysłowe należy poddać obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków. I tu uchwalił subkomitet co następuje:

Wbrew projektowi rządowemu podlegają ubezpieczeniu od wypadków wszyscy stolarze i ślusarze, bez względu na to czy zajęci są także przy budowlach. Ubezpieczeniu podlegają następnie wszystkie objęte projektem rządowym przedsiębiorstwa gospodarcze, do których należą także lasy. Również musi być ubezpieczony personal myśliwski, jak również personal obsługujący maszyny gospodarcze. Niemniej przedsiębiorstwa przemysłowe, w których wchodzi w użycie siła motorowa, podle-

---

— Józwa, kamracie, jabym chciał umrzeć chrześcijaninem, jak wy mnie ochrzcicie, to to samo co ksiądz.

— Chrzest z wody jest też ważny — odrzekł poważnie Józwa.

— To mnie ochrzcijcie.

Józwa przywoławszy na świadków starego Andrzeja i Antka, sięgnął garścią wody z fal kurzawy, polał głowę Jankla i żegnając z namaszczeniem, począł wolno mówić:

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego, ja ciebie chrzczę i nadaję ci imię Józef.

— Może ta woda, co do chrztu służyła, nie zechce nas chrześcijan zgubić! — rzekł uroczyście Andrzej.

— Swięte wasze słowa — odpowiedział Józwa.

Górnicy musieli wstać z siedzenia i oczekiwać dalszego losu w stojącej pozycyi, woda bowiem w najwyższym punkcie dosięgała im kolan. Przytulili się jeden do drugiego, podpierając wspólnie. Oczekując w tej pozycyi nadchodzącej śmierci, przerażone oczy utkwili w złowrogich falach kurzawy.

Powoli grzmoty i wycie poczęło cichnąć, głuchy tylko plusk fal przerywał ciszę. Woda przestała przybierać, ale nie opadała.

Józwa nasłuchiwał pilnie, badał poruszenie się wody, wreszcie zaopiniował:

— Kurzawa ustała, ale woda nie opadnie. Nie zatopi nas, ale pomrzemy z głodu. Na wypompowanie tak dużej ilości wody potrzeba kilku tygodni. Smierć z głodu niechybna!

— Chleb nasz został na pryczy — rzekł Andrzej.

— Ja z sobą zabrałem — oznajmił Jankiel — podzielę się z wami.

Wyjąwszy chleb z torby, Jankiel rozkrajał go nożem na pięć równych części i rozdał górnikom.

Z chciwością górnicy chwycili posiłek.

Ale oprócz głodu począł górnikom dokuczać chłód, jaki wiał z fal kurzawy. W stojącej pozycyi górnicy już nie mogli wytrzymać dłużej, opanowała ich senność, dreszcze wstrząsały całem ciałem. Zagłębili się więc w wodę i usiedli, a przytuliwszy się do siebie, siedzieli półsenni w milczeniu.

Tak przesiedzieli całą noc.

W lampie Józwy olej się wypalił, zapalono więc następną. Resztki otrzymanego od neofity chleba spożyto i głód począł dokuczać nanowo. Woda w której siedzieli, wyciągała resztki sił i przyprawiała o dreszcze.

Dzień cały przesiedzieli w milczeniu, spoglądając co chwila na zegarki. Każda godzina zdawała im się wiekiem.

Wieczorem poczęła ich trawić gorączka głodowa. Józwa począł się poruszać niecierpliwie, czując, że stargane długoletnią ciężką pracą siły nie przetrzymają długo głodu. Wyjął nóż, odciął kawałek cholewy od buta i począł gryźć. Zęby odmawiały mu posłuszeństwa. Gorączka poczęła się wzmagać, począł majaczyć, wreszcie obsunął się na ramię towarzysza i zasnął.

Zbudzony rano, powiódł błędnym wzrokiem przed siebie i okrzyk radości wyrwał się z jego piersi. Woda opadła... Opadła o tyle, że pozostawiła im kawałek wolnego miejsca...

Nadzieja ratunku dodała Józwie sił. Zerwał się, wziął lampkę i przyświecając badał poruszenie się fal.

— Pewnikiem w kilka pomp wyciągają wodę na górę, bo opuszcza się szybko — zauważył Józwa. — Święta Barburka nie pozwoli nam zginąć.

I klęknąwszy, zaintonował pieśń do Patronki wybawicielki, a fale kurzawy wtórowały pluskiem, spływając ku szybowi.

Jak gdyby nowy duch wstąpił we wszystkich, nowe przybyły siły.

Nadzieja wybawienia wlała w nich zasób energii.

Następnego dnia górnicy poczęli gruntować wodę na głównym chodniku, próbując przedostać się do szybu. Około południa, brodząc po pachy w wodzie, dotarli do szybu i dali sygnał. Weszli na windę, którą powoli pociągnięto do góry.

Nad szybem oczekiwały setki ludzi. Czekały także rodziny górników. Gdy szala stanęła przy pomoście, rzucono się do niej gromadnie. Światło dzienne i świeże powietrze podziałały na osłabionych górników tak silnie, że stracili przytomność.

Wyniesiono ich z windy i przyprowadzono do zmysłów, pokrzepiając winem.

Z trzydziestu pozostałych w podziemiach górników ich pięciu tylko ocalało.

Okrzyki radości rodzin ocalonych i rozpacz rodzin tych górników, którzy zginęli, wywierały wstrząsające wrażenie.

Jankla witano jako Józefa i jako — przez swój chrzest — zbawcę górników.

Uszczęśliwiony Jankiel pobiegł nazajutrz do miejscowego kościoła, ażeby dopełnić ceremonii chrztu świętego. Pozostał już do śmierci Józefem.

gają ubezpieczeniu od wypadków z wyjątkiem personalu biurowego.

Przez powyższe uchwały, liczba osób podlegających ubezpieczeniu społecznemu bardzo znacznie się powiększyła.

Na następnych posiedzeniach podkomisyi załatwiono §§ 7—15, tem samem więc załatwiona została pierwsza grupa przedłożenia.

W dyskusyi nad tymi paragrafami określono przedewszystkiem sfery, podlegające obowiązkowi ubezpieczenia. Proponowane w tej mierze postanowienia dały powód do zasadniczej wymiany zdań co do stanowiska przedsiębiorstw kolejowych wobec ubezpieczenia społecznego, które kolejarzom daje mniej, niż mają obecnie przy przejściu na emeryturę i na wypadek niezdolności do pracy z powodu nieszczęśliwego wypadku. Kolejarze bez różnicy stronnictw i narodowości postawili jednomyślne żądanie, by przedłożenie dało im to, co mają obecnie, gdyż w przeciwnym razie woleliby, by ich wyłączono z pod tego ubezpieczenia. Przedstawiciel ministerstwa kolejowego oświadczył, że na razie nie może w tej sprawie zająć ostatecznego stanowiska, musi jednak stwierdzić, że to, co w tym kierunku czyni austryacka administracya, jest większe od świadczeń innych państw i że ciężary spadające na państwo z powodu nieszczęśliwych wypadków doszły do wysokości, którą musi określić jako ostateczną granicę. Nigdzie niema tego, by na wypadek emerytury opłacano dalej rentę na nieszczęśliwy wypadek. Do tego należy dołączyć zjawisko, że wśród kolejarzy istnieje silna dążność do przechodzenia na przedwczesną emeryturę.

Z powodu tego oświadczenia zastępcy rządu, większość komisyi wyraziła zapatrywanie, że sytuacya kolejarzy nie powinna doznać pogorszenia. Z powodu ustawy o ubezpieczeniu społecznem należy ostatecznie uregulować stosunki emerytalne, w każdym razie nie z pogorszeniem stanu obecnego. Subkomitet uchwalił, ażeby przedsiębiorstwa kolejowe podlegały obowiązkowi ubezpieczenia i by przy obradach nad §§ 228—232 przedsięwziąć odpowiednie zmiany na korzyść kolejarzy.

Co do obowiązku ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków w przedsiębiorstwach leśnych i włościańskich, postanowiono wciągnąć je do tego obowiązku odpowiednio do poprzedniego sformułowania. Według tego, wszystkie przedsiębiorstwa (zakłady) leśnicze, wszystkie prace, pozostające w związku z wycinaniem i dostarczaniem drzewa, podpadają pod obowiązek ubezpieczenia od wypadku, z wyjątkiem rękodzieł domowych w małych gospodarstwach włościańskich. Zmieniono § 8. przedłożenia w tym kierunku, że dopiero przedsiębiorstwa, operujące siłą jednego konia (nie jak poprzednio ¼ konia), podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

§§ 9—13, które regulują stosunek do zagranicy, upoważniają rząd, by w kwestyach spornych regulował różnice w drodze rozporządzenia, aby usunąć te trudności, które obecnie przy przeprowadzeniu ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych się objawiły.

Uchwalono, aby obok służbodawcy także pośrednicy byli odpowiedzialni za pewne ubezpieczenia. Powzięte przez subkomitet uchwały do §§ 1—11 będą wydrukowane, a przed pierwszem posiedzeniem Izby odbędzie się posiedzenie pełnej komisyi, na którem pierwsze główne rozdziały projektu będą poddane pod obrady i uchwały.

Omawiając obrady podkomisyi dla sprawy ubezpieczenia społecznego, nie można pominąć milczeniem faktu, iż obrady nad tą niezmiernie ważną dla milionów ludu roboczego sprawą, niesłychanie powoli naprzód postępują.

Projekt ubezpieczenia przedłożono parlamentowi z początkiem listopada 1908 r. czyli półtora roku już od tego czasu upłynęło. Komisyę dla tej sprawy wybrano zaraz, przewodniczy jej wszechpolak Dr Józef Buzek. Komisya ta jednak bardzo rzadko się zbiera, ponieważ jej przewodniczący nie zwołuje. Zaniedbywanie obowiązków, lenistwo przewodniczącego doszło do tego, że jeden z posłów czeskich musiał publicznie w gazetach upomnieć p. Buzka, aby pamiętał o obowiązkach, które przyjął.

Dotychczas, jak wspomniano wyżej, podkomisya załatwiła 15 §§ przedłożenia. Jeżeli prace subkomisyi pójdą tem samem tempem, w przyszłości trzeba przyjąć, że cały projekt o ubezpieczeniu obejmujący blizko 400 §§, doczeka się załatwienia **po 25 latach** czyli **nigdy**, ponieważ z ukończeniem sesyi a gorzej jeszcze z rozwiązaniem parlamentu cały projekt upada. Trzeba będzie rozpoczynać pracę na nowo, a może i nowy projekt musi rząd opracować.

Musimy tedy zapytać p. Buzka, na czyich on usługach stoi i jaki cel ma w tem, aby sprawę ubezpieczenia zwlekać?! Zapytujemy również, gdzie są i co robią posłowie socyalistyczni, ci „stróżowie interesów robotniczych", jeżeli komisya, w której zasiadają, może tak bezczelnie marnować czas i lekceważyć wołania o pomoc całej klasy robotniczej w Austryi?!

Panowie posłowie widać zrobili sobie z parlamentu ludowego środek do napychania kieszeni, zyskiwania orderów i godności — zapomnieli zaś zupełnie o swoich względem ludu przyrzeczeniach i obowiązkach.

Czekajmy jednak trochę. Parlament za trzy lata — o ile go wcześniej nie rozpędzą — ukończy swój żywot. Zobaczymy, z jakim dorobkiem i programem zwrócą się do nas obecni posłowie, następnie kandydaci o mandaty. Jak dotychczas, uchwalają nowe podatki na armię i chodzą pilnie koło swoich prywatnych interesów — ludowe potrzeby i konieczności zostawiają do wyborczego programu.

Z bratnich organizacyi.

Istniejąca w zaborze pruskim i Niemczech polska chrześcijańska organizacya robotnicza: „Zjednoczenie Zawodowe Polskie" ogłosiła w ostatnim numerze swego organu „Głos Górnika" swoje roczne sprawozdanie kasowe.

„Zjednoczenie Zawodowe Polskie" powstało jak wiadomo z trzech organizacyi robotniczych: „Zjednoczenia" działającego głównie w Westfalii, „Wzajemnej Pomocy" pracującej na Górnym Śląsku i „Polskiego Związku zawodowego" organizującego robotników w Poznańskiem. Połączenie to uchwaliło walne zgromadzenie delegatów w maju ubiegłego roku, o czem swojego czasu pisaliśmy.

Po dokonanem wielkiem dziele zjednoczenia polskiego roboczego ludu pod jednym sztandarem pozostały jeszcze — czytamy w sprawozdaniu — do załatwienia dwa wielkie zadania: pokierować nowostworzoną organizacyą olbrzymią, tak, aby się jej byt nie zachwiał pomimo przesilenia przemysłowego; powtóre zreorganizować poszczególne dzielnice na zawody wyłącznie.

Pod względem zarobkowym był rok 1909 gorszy od roku 1908. Chociaż bowiem w tymże roku już przesilenie istniało w rozmaitych gałęziach przemysłu, to przecież w górnictwie nie było jeszcze powodu do głośnych skarg. Dopiero rok 1909 dał się górnikom we znaki. Do dzisiaj nawet nie ma jeszcze widocznego polepszenia dla robotników ani w górnictwie, ani w hutnictwie, chociaż w innych zawodach przemysłowych stosunki się już cokolwiek podniosły.

Skutki zeszłorocznego zastoju w przemyśle odbiły się też na „Zjednoczenie". Od 1 stycznia do 1 października 1909, a więc przez trzy kwartały w roku ubiegłym, wypłaciło Zjednoczenie wsparć członkom, pozbawionym pracy, więcej, aniżeli po inne lata przez cały rok.

Agitacya w celu pozyskiwania nowych członków — czytamy w sprawozdaniu rocznem — była utrudniona. Do tego przyszła walka o połączenie naszych polskich związków, spory o przeprowadzenie nowych ustaw, walne zebranie, przeprowadzenie reorganizacyi połączonych związków i wprowadzenie w bieg nowych oddziałów. Wszystko to kosztowało wiele pracy i zabiegów, zanim się było można zabrać do energiczniejszej agitacyi w celu werbowania nowych członków. Połączenie polskich związków zawodowych przyjęło społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem polscy robotnicy, z wielkiem zadowoleniem. Ze połączenie takie było konieczne potrzebne, wykazują dobitnie bilanse (obrachunki) tak poszczególnych oddziałów, jak całego Zjednoczenia. Trudy, poniesione nad połączeniem, zaczynają przynosić coraz obfitszy plon. Rzucone hasło zszeregowania wszystkich robotników polskich pod jednym sztandarem, padło na urodzajną glebę i szeregi grupujące się około naszego sztandaru zwiększają się z dnia na dzień.

Z tych więc dwóch punktów widzenia należy ocenić działalność Zjednoczenia:

1) O ile zdołano pokonać trudności powstałe wskutek przesilenia przemysłowego?

2) Jak przeprowadziło reorganizacyę?

Ogłoszone w sprawozdaniu rocznem obliczenie kasowe dowodzi jasno, że przytoczone powyżej wywody centralnego zarządu oparte są na podstawie rzetelnej.

Dochodu w gotówce miało Zjednoczenie w roku ubiegłym 456,643.15 mk., a w tem 440,207.32 mk. składek członków czynnych.

Stosownie do tak olbrzymiego dochodu utrzymał się rozchód w należnych rozmiarach. Na wsparcia dla członków w czasie choroby, na strajk, w czasie braku zarobku, na podróże i przeprowadzki w poszukiwaniu za pracą i rodzinom na wypadek śmierci członka wypłacono 160,538.76 mk. Obrona prawna i utrzymanie sekretaryatów robotniczych, oraz koszty procesowe i badania lekarskie spowodowały wydatek 21,461.43 mk. Wydawnictwo bezpłatnych organów dla członków kosztowało 21,021.28 mk. Ogółem było wydatku na administracyę, agitacyę, oświatę, obronę prawa i wsparcia 360.613.91 marek.

Nadwyżki pozostało więc w kasie 96,029.24 marek.

Ogólny stan majątku wykazuje poważną sumę 557,848.67 mk. w gotówce, złożonej w bankach i 14.450 mk. w utensyliach (sprzętach).

Jest to świetny rezultat i podziwiać trzeba zdolności administracyjne i organizacyjne kierowników Zjednoczenia, którzy potrafią o własnych siłach takie dzieło prowadzić.

A teraz jeszcze kilka słów o oddziałach i sekretaryatach „Zjednoczenia".

Dawniejsze „Zjednoczenie" na wychodźtwie zamieniono na „Oddział górników", na którego czele stoją pp. Franciszek Mańkowski jako prezes, Józef Trzebniak, sekretarz i Jan Jankowski, skarbnik. Sekretarzem obrony prawnej jest p. Robota.

Dawniejsza „Wzajemna pomoc" w Królewskiej Hucie tworzy teraz „Oddział hutników". Prezesem jest p. Andrzej Przybyla, sekretarzem p. Jan Korpus, skarbnikiem p. Jan Michalski.

Dawniejszy Związek zawodowy polski w Poznaniu tworzy teraz „Oddział rzemieślników". Prezesem jest p. Stanisław Nowicki, sekretarzem p. Foleher, a skarbnikiem p. Alojzy Swinarski, który zamieszkuje w Tczewie, jako siedziby tamtejszego sekretaryatu robotniczego „Zjednoczenia".

Oddziały potworzono dopiero czwartego kwartału roku ubiegłego. Sprawozdania oddziałów dotyczą też działalności za jeden tylko kwartał, od 1 października 1909 do 1 stycznia 1900. Obliczenie kasowe:

1) Oddziału górników wykazuje w przychodzie 89,245.68 mk.; w rozchodzie 47,866.05 mk.; pozostaje 41,379.63 mk.

2) Oddziału hutników w przychodzie 21,894.64 marek; w rozchodzie 20,374.21 marek; pozostaje 1,520.43 mk.

3) Oddziału rzemieślników w przychodzie 16,711. 33 marek; w rozchodzie 12,169.50 mk.; pozostaje 0,541.83 marek.

Każdy z Oddziałów wydaje swoje zawodowe pismo dwutygodniowe.

Poszczególne Oddziały dzielą się na filie (Grupy) miejscowe w liczbie około 500.

Dla ułatwienia porozumienia pomiędzy centralnym zarządem, którego prezesem jest p. Wojciech Sosiński, sekretarzem p. Józef Rymer, a skarbnikiem p. Wojciech Wieczorek, jest sześć sekretaryatów robotniczych, które załatwiają także obronę prawną.

W Nadrenii znajduje się sekretaryat w Oberhausen pod kierownictwem p. Józefa Regulskiego.

Dla Niemiec północnych jest sekretaryat w Bremie pod kierownictwem p. Piotra Grzesioka.

Dla Berlina, Łużyc i Saksonii w Berlinie pod kierownictwem p. Adama Piotrowskiego.

W Bytomiu kieruje sekretaryatem p. Alojzy Kot, a w Katowicach p. Adolf Ligoń.

Tak się krótko przedstawia sprawozdanie bratniej organizacyi w zaborze pruskim. Braciom naszym życzyć tylko możemy dalszej pomyślności w ich zbożnej a pożytecznej wielce dla ludu roboczego pracy.

Sami zaś bierzmy z nich przykład jak pracować należy, aby nasza organizacya mogła być tak wielką i silną jak „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“.

Położenie robotników w kopalni w Brzeszczach.

Bratni nasz organ „Głos Narodu“ zamieścił przed kilku dniami korespondencyę z Brzeszcz, którą niżej podajemy:

Jedną z poważnych placówek „przemysłu krajowego“ jest bezwątpienia tutejsza kopalnia węgla, własność spadkobierców byłego posła Dra Rappaporta. Założona przed kilku laty z małych początków, rozwinęła się z czasem pod kierownictwem inżyniera p. Drobniaka jako dyrektora, — w wielkie — jak na nasze stosunki — przedsiębiorstwo przemysłowe, zatrudniające obecnie koło 700 różnego rodzaju pracowników, — w tej liczbie przeszło 600 robotników.

Brak przemysłu w kraju i wielkie trudności w jego stwarzaniu i rozwoju przyzwyczaiły nas do tego, iż jeżeli gdziekolwiekbądź powstaje nowy zakład przemysłowy, witają go wszyscy z radością, a prasa i różnego rodzaju władze krajowe biorą w opiekę przedsiębiorcę, zapominając często, że każde przedsiębiorstwo przemysłowe do egzystencyi i rozwoju potrzebuje nietylko kapitału, ale w równej mierze pracy rąk robotników, — którzy są właściwą duszą zakładu.

Z tej jednostronności w traktowaniu przemysłu pochodzi, iż co roku ze sprawozdań komisyi przemysłowej Sejmu dowiadujemy się interesujących nieraz rzeczy o powstawaniu nowych, względnie rozwoju dawnych zakładów przemysłowych — nie wiemy jednak nic a nic o położeniu robotników, zajętych w przemyśle krajowym. Co gorsza, nie znalazł się w Sejmie krajowym ani jeden poseł, któryby się tą podstawową kwestyą zajął i przedstawił nietylko rozwój poszczególnych żydowskich lub niemieckich przedsiębiorstw, ale także zbadał i poinformował społeczeństwo, jak się w tych przedsiębiorstwach powodzi naszym polskim robotnikom i robotnicom, od których pracy byt i rozwój przemysłu zależy.

Te kilka uwag zasadniczych nasunęło mi się z okazyi pobytu w Brzeszczach i rozmowy z robotnikami w brzeszczańskiej kopalni węgla pracującymi, z której chcę tutaj zdać krótkie sprawozdanie.

W jednem z pism robotniczych czytałem w ostatnich dniach, że „z kopalń galicyjskich kopalnia węgla w Brzeszczach może być przykładem wyzysku robotnika i złego obchodzenia się z nim. Wprost wierzyć się nie chce, by w przedsiębiorstwie rządzonem bądź co bądź przez Polaków, — bo kierownictwo i cały zarząd kopalni spoczywa w rękach polskich — mogły panować takie wprost azyatyckie stosuki, jakie panują w kopalni w Brzeszczach“.

Opinia ta, niestety, ma bardzo poważne faktyczne podstawy.

Robotnicy w kopalni w Brzeszczach są przedewszystkiem licho wynagradzani. — Ukwalifikowany górnik zarabia dziennie przeciętnie około 3 koron, robotnik nieukwalifikowany po 2 korony kilkanaście halerzy. Jeżeli uwzględnimy, że warunki pracy w kopalni brzeszczańskiej są niesłychanie złe z powodu braku wielu urządzeń np. poczekalni i wody, która stale w szybach gości, — przyznać trzeba, że położenie robotników pod tym względem jest w Brzeszczach bodaj czy nie najgorsze z kopalń krajowych, nie mówiąc już o kopalniach na Śląsku i w innych krajach.

To jest jednak dopiero połowa zła. Drugą połowę stanowi złe obchodzenie się z robotnikami i nieraz lekceważenie ich życia. I tak: jeżeli robotnik zatruty gazami zachoruje w szybie i upomina się o wywiezienie go na powierzchnię, bardzo często spotyka się z różnymi nieprzyzwoitymi epitetami i odmową przełożonego, i musi tem samem po kilka godzin w szybie leżeć. Na dodatek strącą mu „szychtę“, czyli nie zapłacą za ten dzień pracy.

Spoczynek niedzielny również nie jest należycie przestrzegany. Kiedy n. p. w kopalniach śląskich zgodnie z przepisami ustawy o godzinie 6 rano w niedzielę wszyscy górnicy są już na powierzchni szybu, w Brzeszczach rozpoczyna się dopiero „windowanie“, które tem samem czas pracy znacznie przedłuża.

Dla palaczy wydano obecnie nowe przepisy, które ich zmuszają w niedziele do 12-godzinnego dnia pracy bez przerwy i wypoczynku.

Najbardziej jednak oburzającem jest bicie robotników, praktykowane przez niektórych przełożonych, podobno za milczącem zezwoleniem kierownika szybu inż. Strzemeskiego. Otrzymałem od jednego z robotników list, opisujący to „oćwiczanie“, który oburzeniem musi napełnić każdego czującego po ludzku.

W biciu robotników celuje niejaki Wasgestean, Czech, który stale robotników naszych tytułuje „polskiemi św...“

Osobną bolączkę stanowi dla robotników w Brzeszczach kasa bracka, względnie kasa chorych, która tak jest rządzona, że chorzy robotnicy muszą stale czekać na zapomogi po kilka tygodni i otrzymują je wtenczas, kiedy zdrowi stoją przy pracy. Postępowanie takie jest wprost nie do pojęcia gwałceniem ustawy i świadomem krzywdzeniem robotników.

Oto mały obrazek stosunków i położenia robotników w poważnem przedsiębiorstwie krajowem.

To też kopalnia brzeska cierpi chronicznie na brak robotnika i ogłasza gdzie może, aby pozyskać siły do pracy. Codziennie po kilkunastu robotników opuszcza kopalnię, przychodzą nowi, którzy często po kilku dniach znów uciekają... I nic dziwnego. Wszak to „przemysł krajowy“... *Przejezdny...*

Dział kobiecy.

Praca społeczna kobiet.

Całe społeczeństwo ludzkie składa się z rodzin pojedyńczych, które złączone węzłami wspólnej wiary, wspólnych obyczajów, wspólnej mowy ojczystej, tworzą poszczególne społeczeństwa czyli narody.

Podstawą więc całego społeczeństwa ludzkiego, jak i narodów są rodziny. Skoro rodziny zdrowe fizycznie i moralnie, wówczas silnym i zdrowym jest naród — skoro rodziny złe, popsute, zwyrodniałe na ciele i duchu, wówczas obniża się wartość całego narodu.

Z tego widzimy, jak wielkie jest znaczenie rodziny, jak ważne ma ona obowiązki względem społeczeństwa.

Czy rodzina wypełnia po dziś dzień swe zadania? Na to pytanie można śmiało odpowiedzieć, że nie. Bo gdyby rodzina wypełniała sumiennie swe zadania, gdyby dostarczała społeczeństwu ludzi dobrych, moralnych, wtenczas i społeczeństwa byłyby dobre i moralne. Tymczasem widzimy, że źle się dzieje na świecie; wzrasta bezbożność i niewiara, wzrastają przewrotne dążności, alkoholizm, zwiększa się ilość przestępstw i zbrodni.

Obliczenia statystyczne we Francyi wykazują, że ilość występków i zbrodni wzrasta tam zatrważająco. W roku 1886 popełniono 171 przestępstw, w roku 1908 zwiększyła się ich liczba do 318.

Przyczyną tego jest upadek religijności oraz szerzący się w okropny sposób alkoholizm, najgłówniejszym jednak powodem tego zwyrodnienia jest to, że w wielkich miastach francuskich wśród warstw pracujących rodzina przestała prawie istnieć. Ojciec i matka idą na zarobek, do fabryki, dzieci zaś oddają do przytułku, najczęściej jednak powierzają ich wychowanie ulicy, gdzie czyha na nie pełno pokus i zgorszenia.

Badania dowodzą, że właśnie z tych wychowańców ulicy powstają owi złodzieje, złoczyńcy i mordercy. W Niemczech podobnie się dzieje, statystyka lat ostatnich wykazuje, że liczba przestępców małoletnich (od lat 12 do 18) powiększyła się w przerażający sposób. Od roku 1882 do 1892 wzrosła liczba przestępstw u osób dorosłych o 4·6 procent, u małoletnich o 16·7 procent. Od roku 1896 do 1900 liczba ta zwiększyła się u małoletnich o 6 procent. Najbardziej rozmnożyły się kradzieże i obrażenia cielesne.

Zaczęto badać przyczyny tego zdziczenia młodzieży i przekonano się, że powodem jest upadek życia rodzinnego, tej najgłówniejszej podstawy społeczeństw. Stwierdzono, że liczba przestępców małoletnich powiększa się równocześnie ze wzrostem miast wielkich, będących ogniskiem pracy fabrycznej i w kopalniach. Praca zawodowa odrywa rodziców od rodziny; skutkiem tego jest zaniedbanie dzieci, które doprowadza je do zdziczenia i przestępstw.

A u nas czy inaczej się dzieje? I u nas wzrasta niestety alkoholizm, szerzy się bezbożność i niewiara, kradzieże, zabójstwa i zepsucie. I co najgorsze, szerzą się one w zastraszający sposób wśród młodzieży.

Strach pomyśleć, że dziś już kilkunastoletnie wyrostki odzywają się z lekceważeniem i szyderstwem o religii i obrzędach kościelnych, że nie szanują cudzej własności, dokonując kradzieży często wprost zuchwałych, że oddają się pijaństwu i prowadzą życie niemoralne. Strach pomyśleć, ile to dziewcząt schodzi na złe drogi.

Jacy z takiej młodzieży wyrosną członkowie społeczeństwa? Z pewnością nie tacy, którzyby się przyczynili do podniesienia narodu, ale tacy, za których naród będzie się musiał wstydzić — bezbożnicy, pijacy i przestępcy.

A przecież fundamentem każdego narodu jest moralność. Im więcej przeto takich złych i niemoralnych jednostek, tem gorszy stan narodu, tem bliższy jego upadek i zagłada. Największe bogactwo nie uratuje społeczeństwa od zguby, jeśli upadną w niem dobre obyczaje i moralność.

Cóż więc należy czynić, aby zmniejszyć zło, szerzące się w naszym narodzie? Należy przedewszystkiem podnieść znaczenie rodziny.

Skoro rodzina stanie się ogniskiem moralności i cnót wszelkich, wówczas zmniejszy się liczba przestępstw, ustanie alkoholizm, zwiększy się pomyślność i dobrobyt rodziny, a z nim razem podniesie się dobrobyt i pomyślność naszego narodu.

A to właśnie jest jednym z najpierwszych obowiązków społecznych kobiety, o których mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma.

Rodzina, to królestwo kobiety, jej powinnością jest starać się, aby w niem panowała religijność, moralność, aby złe wpływy nie miały doń przystępu.

Skoro dzieci wyniosą z domu rodzicielskiego dobre wychowanie, oparte na fundamencie wiary katolickiej, skoro matki wszczepią im w dusze gruntowne zasady cnoty i

moralności, wtenczas zmniejszy się z pewnością ilość przestępstw, a podniesie się ogólna moralność w narodzie.

Korespondencye.

Lwów.

W Zielone Święta równocześnie z naszym zjazdem delegatów odbywać się będzie zjazd socyalistycznej organizacyi zawodowej w Przemyślu. Już dzisiaj towarzysze robią do tego zjazdu przygotowania, ogłaszając przedewszystkiem w pismach swoich sprawozdania z rozwoju organizacyi. Ma się rozumieć na papierze to potężnie wyglądają te szeregi, w rzeczywistości jednak daleko do takiego rozkwitu jakim się chwalą. Weźmy na przykład Lwów, o którym napisali w „Głosie“ — że ma przeszło 50 organizacyi robotniczych. Przypomina to straszak wyborczy, kiedy o się opowiada, — że przy wyborach to i umarli głosują. Przyglądnijmy się kilku takim organizacyom. Służba tramwaju elektrycznego wstąpiła do centralnej organizacyi. Ale po kilku miesiącach aż za uszy jej się tego dobra nalało. Dyrektor deputacyę za drzwi wyrzucił — traktować nie chciał — a dzisiaj ani jeden tramwajarz do socyalistów nie należy.

Stowarzyszenie masarzy i rzeźników składa się wyłącznie prawie z żydów — gęsiarzy, a kwalifikowanego czeladnika masarskiego tam nigdy nie było. Stowarzyszenie drukarzy przeszłego roku uchwaliło na pierwszego maja nie strejkować i prawie wszystkie gazety we Lwowie wyszły. Nie uważa się ono wcale za „czerwone“. Podobnie i stowarzyszenie krawców też oficyalnej czerwonej barwy nie nosi. I takich jest bardzo dużo.

Ciekawe stosunki panują w organizacyi personalu technicznego teatralnego. Tam „pan sekretarz“ Teller został całym macherem od tego interes. Bez udziału jakichkolwiek delegatów robotniczych — poza plecyma członków — traktował z dyrektorem — sam na zebraniach przewodniczy i referuje. — Po owych „pertraktacyach“ z dyrektorem nagle tak dalece zmienił „front“ wobec robotników, że nawet kazuje im dyrektora chodzić przepraszać, zamiast w obronie pokrzywdzonych stanąć.

Ma się rozumieć stowarzyszenia oparte na takich podstawach nie wiele mają wartości.

Nie można się dziwić socyalistom, że nie znają stanu swych własnych organizacyi. Mało w nich widzą interesów i mało dzisiaj na nich robią geszeftów. Gorzej jednak bo nie znają także i sił przeciwników. Sprawozdanie tow. Tellera o stanie organizacyi naszej i narod. demokratycznej zrobiło z tego wszystkiego bigos i n. p. kominiarzy i ich krajową organizacyę oddają „towarzysze“ pod opiekę n. deków — podczas gdy oni u nas już zapomnieli, kiedy się organizowali.

Podczas gdy przeciwnicy nasi przemyśliwają nad tem jakby nas zgnieść, my skupiamy się i pracujemy usilnie.

Walnem zgromadzeniem odbytem dnia 13 marca b. m. zamknęliśmy 3 lecie naszej pracy. Przedstawia się ono bardzo poważnie — gdyż przez ten czas wpłacono w Grupie 12.728 K 50 h. wkładek — na zapomogi zaś wydano 6077 K 4[illegible] h. W ubiegłym roku na same zapomogi w czasie choroby wypłaciliśmy 2838 K 68 h.

Walne Zgromadzenie odbyło się przy bardzo wielkim udziale członków. Przewodniczył prezes p. Horowicz. Po złożeniu sprawozdania z pracy Grupy — przedłożył p. Kłysz sprawozdanie kasowe imieniem Komisyi kontrolującej. Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości. Przewodnictwo objął kurator radny miejski inspektor p. Soupper i przeprowadził wybory nowego Zarządu, do którego weszli; na przewodniczącego kol. Kłysz, na zastępcę kol. Jagiełło, na skarbnika kol. Horowicz, zast. skarbnika kol. Despinoix, sekretarza kol. Górecki, zast. sekr. kol. Konieczny, do wydziału kol. Wójcik, Jakobczyński, Budzianowski, Nowak, Knarr, Cwynar, Seredyńska, Horszowska, Hnatko i Piotrowski, na zastępców: kol. Schmidt, Hrapko, Lecharski, Kowalczuk, Łazarewicz, Brydzki. Jako kuratorów wybrano radcę prof. M. Thulliego, radnego insp. Souppera, p. M. Gajewskiego i ks. K. Szubę, z tem, że ma sobie kuratoryum dobrać jeszcze jednego członka.

W szeregu wniosków uchwalono jeden bardzo ważny, mianowicie wezwanie do zarządu głównego, aby zwołał w najbliższym czasie zjazd delegatów robotników przedsiębiorstw miejskich.

Z Krakowa.

Z końcem marca zawiązała się przy „Polskim Związku zawodowym,“ w Krakowie nowa Grupa miejsce wa pod nazwą: „Grupa katolickiej młodzieży rękodzielniczej“. Pierwszy miesiąc jej istnienia spłynął przedewszystkiem na pracach około zorganizowania członków, ułożenia obok związkowego specyalnego statutu i regulaminu dla Grupy, wreszcie około wytworzenia w Grupie życia koleżeńskiego i towarzyskiego. Gorący udział w tej całej akcyi wzięli zaproszeni członkowie Sodalicyi akademickiej. Za ich staraniem przyszły do skutku codzienne dyżury wieczorne p. p. akademików w lokalu Grupy w Domu robotniczym, którzy z całem zajęciem i poświęceniem drogiego nieraz czasu przybywają do nas, aby spędzić z nami na rozmowie lub grach towarzyskich, gdzie są wolni od pracy zawodowej. Obok tego urządzili nam p. p. akademicy do dziś już 4-ry odczyty zajmujące i pouczające, pierwszy „O Henryku Sienkiewiczu“, dalej „O korzyściach z drobnej oszczędności“, „O Królowej Jadwidze“, „Wrażenia z pielgrzymki do Częstochowy“. Wreszcie ich staraniem w dniach 10, 17 i 24 kwietnia zwiedziliśmy w licznem gronie bezpłatnie Zamek królewski i skarbiec na Wawelu, Dom Matejki i Muzeum książąt Czartoryskich.

Powstało też w Grupie „Kółko śpiewackie“, które regularnie dwa razy na tydzień również pod kierunkiem jednego z pp. akademików odbywa swoje lekcye i próby. Dodać należy, że Grupa liczy dotąd 30 członków, a kwota wpłacona za kwiecień do Kasy centralnej z wpisów i wkładek wynosi przeszło 30 koron. Tak się przedstawia obraz pracy naszej nowej Grupy w pierwszym miesiącu jej istnienia, spodziewamy się, że przy błogosławieństwie Bożem i dalszej pomocy i wskazówkach tak oddanych nam pp. akademików będziemy ciągle postępować naprzód i zdołamy zapewnić naszej młodej Grupie stały rozwój.

Pierwsze zwyczajne Walne zgromadzenie odbyło się w niedzielę dnia 24 kwietnia w „Domu robotniczym“. Przyjęto na niem bez poprawek opracowany przez osobną komisyę statut i regulamin „Grupy“, przyjęto sprawozdanie dotychczasowego Zarządu i dokonano wyborów na rok bieżący. Prezesem Grupy wybrano kol. Józefa Misia, zastępcą Romana Jordana, sekretarzem Jana Białego, skarbnikiem Maryana Siwka, gospodarzem Józefa Magierę, zastępcami kolegów: Szczepana Sajaka, Pawła Setkowicza i Jana Cegielskiego. Do komisyi kontrolującej wybrano przewodniczącym p. Józefa Winkowskiego, członkami Anton. Dalewskiego i Juliana Popławskiego.

Członek Grupy.

Stanisławów.

Nasza chrześcijańska organizacya zawodowa ma do zaznaczenia bardzo znaczne powodzenie przy strejku kominiarzy.

Od Zjazdu kominiarzy w dniu 15 sierpnia u. r. czeladnicy kominiarscy w Stanisławowie przyłączyli się do istniejącej u nas Grupy P. Z. Z. Ch. R. i gdy już czuli się na siłach rozpoczęli starania o polepszenie swej doli, głównie o podwyższenie płac. Płace to były prawdziwie głodowe. Dość powiedzieć, że czeladnik kominiarski z wiktem ale bez mieszkania brał tylko 4—6 kor. tygodniowo. W dzisiejszych czasach taka płaca żadną miarą agitorzyć nie mogła.

Czeladź kominiarska zwróciła się więc do p. p. majstrów z prośbą o podwyżkę płac. Pracodawcy z załatwieniem sprawy zwlekali przez dłuższy czas tak, że czeladź nie mogąc na innej drodze postanowiła na drodze strejku domagać się spełnienia swoich słusznych żądań. I rzeczywiście w dniu 17 kwietnia wybuchł strejk u wszystkich majstrów. Na czas strejku przybył z ramienia Zarządu głównego P. Z. Z. Ch. R. p Horowicz, kierownik sekretaryatu tegoż Związku we Lwowie. Zdawało się, że strejk skończy się niepomyślnie. Lecz dzięki interwencyi starostwa oraz pojednawczemu stanowisku p. p. mastrów po 8 dniach trwania zakończył się zwycięstwem czeladzi. Na razie czeladź uzyskała podwyżkę płacy i to tak, że odtąd tygodniowa płaca wynosić będzie 8 kor., a po upływie 3 miesięcy nastąpi nowa podwyżka i to bardzo znaczna, bo wynagrodzenie czeladnika będzie wynosiło 20 K. tygodniowo.

Dzięki zatem pomocy P. Z. Z. Ch. R. wyskaliśmy znaczne polepszenie doli naszej czeladzi kominiarskiej. Dodać należy, że podczas strajku gorliwej pomocy użyczał czeladzi przewodniczący Grupy p. Skowroński.

Ruch zawodowy.

Piersna (Śląsk). W niedzielę 24 kwietnia b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie urządzone przez Grupę z Piotrowic. Zgromadzenie zagaił p. Józef Jastrząbski, którego też jednogłośnie wybrano na przewodniczącego. Na sekretarza on powołał Józefa Drechslera. Dziękując za wybór udzielił przewodniczący głosu p. Jan. Dubnickiemu z Karwiny, który mówił o organizacyi zawodowej, oświetlając jej dążności.

Po ukończonem referacie zgłosił się do słowa socyalista Węglorz Józef z Piotrowic, który bardzo ubolewał nad wyborami gminnemi, bo się niesprawiedliwość wielka robi, bo chałupnik ma tylko jeden głos, a inteligencya aż trzy głosy.

(Do nieprzebaczenia komitet wyborczy sobie postąpił z Piotrowic, nie polecając tak mądrego arcysocyalisty Józefa Węglorza do wydziału gminnego. Dopisek korespondenta).

Ku wielkiej uciesze zgromadzenia zjawił się również »Ober Sudruck« Błatoń Franciszek z Piotrowic, który dobrał sobie spólnika niejakiego Dworaczka, kol. Dubnicki objaśnił, że jak wszędzie na jarmarkach w cyrkach występuje »August«, tak też rolę »Augusta« odgrywa pijany »towarzysz« Błatoń.

Po zebraniu rozeszli się wszyscy spokojnie.

Żywiec. W dużej sali tutejszego magistratu odbyło się w dniu 24 kwietnia poufne zebranie zwołane przez P. Z. Z CH. R. Na zebranie przybyła bardzo znaczna ilość robotników zajętych u tutejszych przedsiębiorców. Przybyło też kilku socyalnych demokratów z p. Chobotem z Trzyńca na czele.

Zebranie zagaił p. Ryszka, na przewodniczącego powołano p. Dębczaka. Referat w sprawach robotniczych oraz o Polskim Zw. zawodowym chrz. rob. z siedzibą w Krakowie wygłosił przybyły na zebranie z Krakowa p. Puchałka.

W dyskusyi zabrał głos socyalny-demokrata p. Chobot, starając się udowodnić, że organizacya zawodowa nie może być ani wyznaniową ani narodową. Odpowiedział mu p. Puchałka oświadczając, że jak ogień i woda z sobą się nie pogodzą tak samo idea chrześcijańska nie pogodzi się z ideą bezwyznaniowego, a raczej antyklerykalnego socyalizmu i dlatego też jest rzeczą zupełnie naturalną, że i robotnicy organizują się stosownie do tych dwóch idei.

Wskutek nietaktu jednego z robotników socyalistycznych o mało nie przyszło do ostrego zatargu. Uniknięto tego jednak przez to, że socyaliści usunęli się — poczem obrad dokończono spokojnie. P. Puchałka udzielał jeszcze wskazówek dotyczących naszej organizacyi i na tem to pierwsze zebranie zakończono.

Można żywić nadzieję, że i w Żywcu rozwinie się nasza organizacya, a przez to położy się kres demoralizacyi wczorajszej przez garstkę zabłockich zwolenników międzynarodowej socyalnej-demokracyi. Leży to i w interesie samych robotników, oraz w interesie sprawy robotniczej.

Dziedzice. W dniu 10 kwietnia br. odbyło się poufne zgromadzenie naszej Grupy. Zagaił je kol. Puchałka, przewodniczący Grupy. Referat o obowiązkach robotników chrześcijańskich wygłosił kol. Bura z Karwiny. Do tych obowiązków zalicza mówca i pilne uczęszczanie na zgromadzenia zwoływane przez organizacyę chrześcijańską, należenie do tej organizacyi i regularne uiszczanie wkładek, rozszerzanie chrześcijańskich pism i gazet zawodowych, agitowanie celem zyskiwania członków dla organizacyi chrześcijańskiej, wreszcie uświadamianie się w duchu chrześcijańskim i narodowym. Referent podczas swego przemówienia przytaczał przykłady, które znakomicie popierały jego twierdzenia. Po kol. Burze zabrał głos kol. Tomanek, który poddał krytyce rządy w fabryce, oraz postępowanie lekarza miejscowego Kasy chorych, wreszcie domagał się, by projekt ubezpieczenia na starość i od wypadków jak najprędzej uchwalono. Kol. Fr. Paszek żalił się, że w rafineryi zmuszają ludzi do pracy w niedzielę i to pod grozą wyrzucenia z pracy.

Kol. Bura nawiązując do słów przedmówców zachęcał do wstępowania w szeregi organizacyi, bo tylko, gdy robotnicy będą silni mogą uzyskać spełnienie swoich żądań.

Na tych przemówieniach zakończyła się dyskusya, a kolega przewodniczący dziękując mowcom i uczestnikom zamknął zebranie.

Sekretarz.

Marklowice. Dnia 10 kwietnia odbyło się w gospodzie p. Wiktora Kornasa zgromadzenie naszej Stacyi płatniczej na którem zdał skarbnik kol. Wiktor Szopa sprawozdanie z pierwszego roku działalności. Sprawozdanie przedstawia się jak następuje: do Krakowa odesłaliśmy razem 207 K. 77 h., w chorobie wypłaciliśmy 15 K. Procentu w grupie zostało 21 K. 49 h., z czego wydatków było 16 K. 18 h., w kasie miejscowej zostało 5 K. 31 h. Przy wyborach weszli do Zarządu następujący koledzy: przewodniczący, Antoni Bierza Zastępca przewod. Jan Wontroba. Skarbnik, Antoni powieśnik. Sekretarz, Józef Sztymon. Do komisyi kontrolującej koledzy: Jan Palla, Wiktor Szopa, Antoni Drapa. Delegatem w sprawie górniczej wybrany kolelega Antoni Szopa, w sprawie zawodowej Piotr Łojek.

Cel życia.

Widziałem człowieka ubogiego, który miał twarz zawsze pogodną, widziałem człowieka opływającego w dostatki, który miał twarz zawsze zasępioną. Pierwszy chwalił życie, drugi mówił ciągle o śmierci. Ubogi był szczęśliwy, bogaty nieszczęśliwy.

Dziwiłem się, nie rozumiałem tego zjawiska...

Często słyszy się wiele razy jakąś myśl, zdanie, przysłowie, czasem wyraz, który nagle nabiera innego znaczenia, zda się szkielet pokrywa się ciałem, marmurowy posąg staje się żywym, portret mówić zaczyna. „Że cel w życiu daje szczęście“, wiemy o tem, słyszeliśmy to nieraz, ale słyszeć i wiedzieć — to mało; takie prawdy należy odczuwać głęboko. Tak, cel w życiu daje szczęście, a celem życia może być „praca“ dla innych, nigdy dla siebie, „myśl“ o szczęściu innych, nigdy o szczęściu osobistem. Kto się zasklepi w własnych myślach i uczuciach, w własnych wygodach i goryczach, kto patrzy w swą duszę, jakby ona była światem całym, kto patrzy na życie czarno dlatego, że sam jest chory lub źle mu się wiedzie — ten jest godzien litości, on nigdy nie dozna silnych wzruszeń szczęścia.

Dlaczego? Bo wiemy, że końcem naszych radości i smutków, zabiegów, wysiłków, walk, pracy, łez i śmiechu jest śmierć. Wierzymy w życie przyszłe, lecz nie wiemy, co ono nam przyniesie, obawiamy się go, nie wiedząc, jak też ono wygląda. I śmierć nas przeraża, i myśl o niej mąci nam każdą chwilę weselszą. Zaczynamy zastanawiać się nad swem życiem, patrzymy na śmierć i czujemy straszną pustkę. Tej pustki czarnej, ponurej i groźnej nie może zapełnić dobrobyt, nie mogą rozjaśnić zabawy, których skutkiem jest przesyt.

I w swem osamotnieniu, zawieszeni między bezbarwnem życiem a czarną śmiercią, jesteśmy nieszczęśliwi.

Inaczej życie nam się przedstawia, gdy pracujemy dla innych, myślimy o nich. Mamy rodzinę, jesteśmy potrzebni, i istnienie nasze wypełnia się pracą dla tych, którzy nas przeżyją. Nie mamy czasu myśleć o sobie, nie troszczymy się o swe uczucia i wrażenia, nasze „ja“ zaciera się i znika, a występuje — obowiązek pracy i cel tej pracy, a więc cel życia.

Kto ma rodzinę, pierwszym jego obowiązkiem jest pracować dla rodziny, myśleć o jej dobrobycie, o jej przyszłości. A więc ojciec myśli o dzieciach, starszy brat o rodzeństwie, matka o swym domowym światku, siostra o swych najbliższych, każdy żyje dla innych. To nie ciasny, mały, nikły cel, nie, to wielki cel. Z młodszego brata może wyrosnąć człowiek, który będzie miał dość siły i środków, by innym nieść dobrobyt i oświatę.

Rodzina jest tedy najbliższym celem człowieka — nie jest jednak celem ostatecznym, jedynym. Równocześnie bowiem rodzina jest środkiem do celu: dobra całego ludzkiego społeczeństwa.

Dobro ogólno-społeczne, ułożenie wzajemnych stosunków między ludźmi tak, aby wszyscy czuli się szczęśliwymi — powinno być **ideałem** każdego człowieka i podstawowych związków, jakiemi są rodziny.

Cel w życiu daje szczęście, więc jeśli chcecie, by dzieci wasze były szczęśliwe, wskażcie im ten cel, zaszczepcie w sercach ich myśl wzniosłą, że celem tym może być tylko „praca dla innych“, praca dla braci i społeczeństwa.

Zaproszenie.

Do członków Grupy „Polsk. Związku zawod. chrześć. robotników we Frysztacie!

W niedzielę 8-go maja b. r. obchodzi Grupa „Polskiego Związku zawod. chrześć. robotników we Frysztacie

Uroczystość poświęcenia sztandaru

na którą zapraszamy wszystkich naszych członków, jakoteż i sąsiednie Grupy.

Program:

1. O godz. 10 rano: Powitanie Chrzestnych Rodziców i przybyłych gości.
2. O godz. 10·15: Uroczysty pochód z lokalu Grupy do kościoła parafialnego.
3. O godz. 10·30: Nabożeństwo, poświęcenie sztandaru, bicie gwoździ, obdarzenie obecnych sztandarów pętlami pamiątkowemi.
4. Po nabożeństwie defilada na rynku.

Popołudniu:

5. O godz. 4: Publiczne zgromadzenie w sali browaru w Frysztacie.
6. O godz. 8-mej: Przedstawienie teatr. sztuki p. t. „Górnicy“ w sali browaru.

Wszystkich naszych Kolegów upraszamy, aby punktualnie o godz. 9·30 rano zechcieli się zebrać jak najliczniej w naszym lokalu.

Sąsiednie Grupy zostaną zaproszone osobnemi zaproszeniami na tę uroczystość.

Z koleżańskiem „Szczęść Boże!“

Józef Machej sekretarz. *Jan Wierzgoń.* prezes.

Kronika.

Rocznicę Konstytucyi 3 Maja obchodził — jak corocznie — tak i w tym roku cały naród polski. Obchody rocznicy Konstytucyi wykazuje rok rocznie coraz większy udział ludu, co jest dowodem, że uświadomienie narodowe coraz więcej się szerzy. Robotnik polski nie święci już dnia 1 maja, ale bierze udział w uroczystościach ku czci Konstytucyi 3 maja. Święto 1 maja jest symbolem krwi i zemsty, święto 3 maja jest dla nas Polaków świętem narodowem, dniem rozpamiętywania tej wielkiej chwili, kiedy to w r. 1791 Polska prawie że w przeddzień rozbioru dokonała wiekopomnego dzieła nadając narodowi konstytucyę tak doskonałą, jakiej żadne państwo wówczas nie miało. Ci sami Prusacy, którzy dziś nazywają nas mniej wartościowym narodem i ciężką, w żelazo okutą stopą gniecie nasze karki, chwaląc się swoją kulturą, jęczeli w jarzmie niewoli samowładcy, gdy Polska dała wszystkim obywatelom wolność.

Konstytucya 3 maja 1791 r. nie uratowała Polski, ale przyszłym pokoleniom dała przykład, jak pracować, by zdobyć niepodległość. I dlatego też tak czcimy rocznice tej Konstytucyi.

Los pracownika miejskiego. Ze Stanisławowa piszą nam: Tutejszy dyrektor policyi p. Łukomski rozpoczyna walkę przeciw organizacyi. Niedawno wyrzucił ze służby policyanta Putiakiewicza, który przez **jedenaście** lat nienagannie pełnił służbę. Za co został wydalony nie powiedziano mu tego. Wyszukano raczej powód błahy, by pozbyć się człowieka, który starał się o polepszenie doli służby miejskiej organizując ją w „Samopomocy“.

Putiakiewicz obarczony jest rodziną i teraz gdy w służbie miejskiej sterał swoje zdrowie i siły wyrzuca się go na bruk. Tak postępuje p. Łukomski, który ma być stróżem porządku.

Również nie inaczej postępuje się z ludźmi przy miejskiej straży pożarnej. Niedawno wyrzucono z pracy robotnika, który przez 5 lat pełnił służbę. Wyrzucono go za to, że jest chory i niezdatny do pracy. A przecież ten człowiek gdy go do straży przyjmowano był zdrów i pełen sił. Dopiero w służbie przy straży z powodu kilku nieszczęśliwych wypadków stracił zdrowie. I za to go się teraz wyrzuca bez wszystkiego.

Nie dziwcie się potem panowie, że w sferach robotniczych panuje przeciw Wam nienawiść. Wy ją sami wywołujecie, ale następstwa jej mogą się kiedyś krwawo odbić na Was samych.

Nowy karambol. Z Polanki piszą nam: Wszystkie szalbierstwa i złodziejstwa, jakie działy się i jakie się dzieją w socyalistycznej kasie chorych w Drohobyczu, będą już w krótce opublikowane i dowie się świat znowu co czerwoni potrafią.

Brak pracy w Prusiech. Przez dworce kolejowe w Oświęcimiu, Trzebini i Krakowie przesuwają się obecnie codziennie gromadki powracających z Prus robotników z Galicyi i z Królestwa Polskiego, którzy nie otrzymawszy spodziewanej pracy w Prusiech, wracają do wiosek rodzinnych. Bardzo wielu wraca pieszo po kilkadziesiąt mil. W Krakowie władze policyjne i miejskie mają ustawicznie do czynienia z pozbawionymi wszelkich środków do życia wychodźcami.

Podatek od robotników zagranicznych we Francyi. Rząd francuski przyszedł do przekonania, że wielu robotników zagranicznych sprowadzają agenci z wiedzą pracodawców, z czego miasta i gminy nie mają żadnych zysków i dlatego podał projekt do prawa o nałożenie podatków za robotników zagranicznych na... pracodawców. Parlament francuski projekt ten przyjął. Według nowego projektu obowiązany jest każdy zakład handlowo-przemysłowy, zatrudniający ponad 5-ciu cudzoziemców, opłacać specyalny podatek. Wysokość podatku objęta będzie specyalną ustawą.

Zarobki socyalistycznych posłów. „Gazeta Przemyska“ podaje o pośle socyalistycznym Drze Libermannie następujący fakt:

W Pruchniku, w Galicyi, kółko żydów, chcąc osłonić praktyki lichwiarskie, założyło sobie banczek, który po kilkuletniem istnieniu musiano likwidować. Panowie dyrektorowie sko-

rzystali z tego, że bank się rozwiązuje i wyłudzali pod różnymi pozorami od mieszczan tamtejszych udziały za bezcen.

Gdy się sprawa oparła o Prokuratoryę Państwa, zarządzono przyaresztowanie wszystkich dyrektorów, jednak panowie ci, dowiedziawszy się o tem, uciekli, chowając się przed władzami.

Wreszcie sprzykrzyło się tym panom przebywanie po norach i zwrócili się do naszego posła o pomoc.

Poseł nasz, widząc, że tu pole do interesu, podjął się wyjednania dla ukrytych dyrektorów listu żelaznego, zażądał jednak, aby złożyli **2000**! koron za tę czynność.

Pojechał pan poseł do Wiednia, ale jak zawsze wrócił z niczem, bo p. minister jakoś nie uląkł się p. Liebermana i odrzucił prośbę o list żelazny, a p. Liebermanowi wytrącił z ręki zarobek 2000 K!...

W kilka dni potem zabrał p. Lieberman głos w parlamencie i piorunującym głosem zawołał: „Rząd ten nie jest uczciwym". Prawda panie pośle, bo jak można było wyrwać ci z kieszeni 2000 K.

Ochrona pracy w Japonii. Przed 10 laty rząd japoński opracował projekt ustawy o ochronie pracy. Projekt przewidywał w pierwszym rzędzie polepszenie warunków socyalno hygienicznych, dalej przepisy o budowie i urządzeniu zakładów fabrycznych; zabraniał używania do pracy małoletnich przed upływem 12-go roku życia, wprowadzał maksymalny 12-godzinny dzień roboczy dla robotników do lat 16-tu i dla kobiet, a nadto obowiązkowo w ciągu miesiąca dwie wolne od pracy doby. Projekt natrafił wówczas na zacięty opór ze strony przedsiębiorców. Rząd, zamiast narzucać go przymusowo, wziął się do stopniowej zmiany warunków pracy. I udało mu się to w zupełności. Dzięki celowym zarządzeniom, fabrykanci sami pracować zaczęli nad udoskonaleniem warunków wytwórczości, stwarzając grunt podatny dla przyjęcia opracowanej przed 10 laty ustawy, która dziś zapewnione ma już urzeczywistnienie. Reforma obecna obejmuje 750.000 robotników dorosłych, w tej liczbie 400.000 kobiet, oraz olbrzymią liczbę dzieci, które w wytwórczości japońskiej odgrywają bardzo poważną rolę.

Lokaut robotników budowlanych w Niemczech, o którym pisaliśmy obszernie w ostatnim numerze „Myśli Robotniczej", trwa w dalszym ciągu, chociaż nie w tak wielkich rozmiarach, jak się początkowo zanosiło. W wielu większych miastach Rzeszy niemieckiej w decydującej chwili pracodawcy zawarli ugodę z robotnikami a tem samem nie słuchali wezwania centralnego zarządu związku przedsiębiorców, który nakazywał ogłoszenie lokautu. Wskutek tego przypuszczalna liczba lokautowanych robotników znacznie się zmniejszyła, wynosi jednak obecnie koło 200 tysięcy robotników.

Co czytać?

Ruchu chrześcijańsko społecznego ukazał się zeszyt 6. i zawiera:

Zadania religijne towarzystw robotniczych (Ks. A. Lisiecki). — O konieczności pracy społecznej kobiet warstw inteligentnych i środkach nabycia potrzebnej wiedzy. (A. Ziemski). — Pogląd na ruch chrześcijańsko społeczny w Łodzi i Częstochowie. (X. J. Kozłowski). — Rozwój Związku katolickich Towarzystw robotników polskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w r. 1909. — XI. Zjazd XX. Patronów i Wicepatronów i XI. Zjazd delegatów Związku. — Związek kobiet pracujących w W. Ks. Poznańskiem w r. 1909. — Materyał do wykładów i nauk: Czy praca kobiet równa się, co do swojej wartości, pracy mężczyzn? — Wyludnienie Francyi. — Miłosierdzie w Niemczech po stronie żydów.

Dział ekonomiczno-społeczny zawiera pomiędzy innemi Pogląd na społeczną działalność „Polskiego Związku niewiast katolickich" w Krakowie i Związku katolickich Towarzystw i Zakładów dobroczynnych we Lwowie. — Z innych działów zwracamy mianowicie uwagę na Wiadomości literackie: E. Wasmann T. J. Trzy od czyty o ewolucyi — Guide Social. Tables analytiques et enomastiques des Guides. Année Sociale internationale.

Zawiadomienia.

Rychwałd Grupa rychwałdzka Polsk. Związku zawodowego chrześć. robotników donosi, że 8 V. o godz. 3 popołudniu odbędzie się w lokalu Czytelni oświaty ludowej odczyt na temat: „Konstytucya 3 maja". Prosimy o liczne przybycie. *Zarząd Grupy.*

OGŁOSZENIA.

Zarząd główny P. Z. Z. Ch. R.
zawiadamia Grupy, że ma na składzie:

AFISZE
tak na poufne jak i publiczne zgromadzenia, a to po następujących cenach:

100 sztuk	2 K. 50 hal.
50 sztuk	1 „ 50 „
30 sztuk	1 „ —

ZAPROSZENIA
NA ZGROMADZENIA POUFNE
a to po następujących cenach:

1000 sztuk	5 kor.
500 sztuk	3 „
100 sztuk	80 hal.

Sprawozdania z II. i III. Zjazdu po 10 hal. za sztukę.

Kalendarz kieszonkowy
na r. 1910. po cenie 70 hal. za egzemplarz.

I. rocznik „Myśli robotniczej"
po cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

Przy wszelkich zamówieniach należy przysłać z góry należytość, oraz podać dokładny adres, na który zamówiona rzecz ma być przesłana. Należytość do 2 Kor. można posełać w markach pocztowych.

Nakładem Polsk. Związku zaw. chrześć. rob. w Krakowie. — Drukarnia „Głosu „Narodu w Krakowie. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa.